

Łódź, 10<sup>o</sup> XI 1903 r.

№ 257.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtor. Św. Andrzeja z Aw.  
Środa. Św. Marcina B.W.  
Czwart. Św. Marcina P.M.  
Piąt. Św. Dydaka W.  
Sob. Św. Jukunda B. W.  
Niedz. św. Stanisława K.  
Pon. św. Edmunda B.

Wschód: godz. 7 m. 16.  
Zachód: godz. 4 m. 11.  
Dł. dnia g. 8 m. 53.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocznie „ 4 „ —  
Kwartaln. „ 2 „ —  
Miesięczn. „ — „ 67  
Odnoszenie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie „ 5 „ —  
Kwartalnie „ 2 „ 50  
Miesięcznie „ — „ 85

Redakcyja

w ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 592.

# ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 28 października (10 listopada) 1903 roku.

Kantory: własny w Warszawie, Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke;  
w Zgierzu u p. Ikierta; w Łodzi Biuro dzienników i ogłoszeń ul. Piotrkowska № 103.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Akuszerka

## Paszyńska

mieszka obecnie przy ulicy Widzewskiej № 11,  
pierwszy dom od rogu ul. Średniej.

Przyjmuje panie spodziewające się słabości, na  
żądanie umieszcza dzieci. 1031-r-8

### Rozkład pociągów.

Od 28-go października.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odechodzą z Łodzi: o godzinie 12.30, 6.50\*,  
7.15, 12.40, 2.55, 4.25\*\*, 6.05\*, 7.25.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.05, 5.05,  
9.35, 10.15\*, 3.50, 5.00, 8.24, 11.00\*.

Pociągi, oznaczone \*, służą dla bezpośredniej komu-  
nikacji „Łódź — Warszawa“ (bez przesiadania), pociągi,  
oznaczone \*\*, przeznaczone są dla letników.

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odechodzą do Kalisza o godz. 7.25, 2.08, do  
Warszawy o godzinie 1.55. Przychodzą z Kali-  
sza o godz. 1.40, 6.00.

Kolej Obwodowa.

Odechodzą ze stacji Łódź-kaliska do Ostrowca o go-  
dzinie 7.50, do Koluszek o g. 2.20, do Tomaszowa o g. 6.30.  
Przychodzą do st. Łódź-kaliska z Ostrowca o godz. 6.45.  
z Tomaszowa o g. 9.35, z Koluszek o g. 1.45.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem  
oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

## Przyjazd Najjaśniejszych Państwa

do Skierniewic.

Onegdaj o godzinie 5-ej m. 23 po południu  
Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan i Najja-  
śniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Najdo-  
stojniejszymi Dziećmi, Wielkim Księciem Hesskim  
i Księżną Elżbietą raczyli przybyć do Skier-  
niewic.

W Aleksandrowie Ich Cesarskie Mości po-  
witał warszawski generał-gubernator i dowodzą-  
cy wojskami okręgu warszawskiego, generał-  
adjutant Czertkow, który został zaszczycony za-  
proszeniem do pociągu Cesarskiego.

W Skierniewicach przy przybyciu pociągu  
Cesarskiego byli obecni na dworcu: minister  
spraw wewnętrznych, sekretarz stanu Plewe i  
warszawski gubernator, szambelan Martynow.

Minister spraw wewnętrznych, warszawski  
generał-gubernator i warszawski gubernator by-  
li zaszczycony zaproszeniem do Najwyższego  
stołu.

«Warsz. dniew.»

## Z okolic Łodzi.

Sklepiki po wsiach.

Wszystkie prawie sklepiki wiejskie handlują  
czem się da i jak się da, poczynając od pieczy-  
wa do towarów łokciowych, kończąc nawet na  
środkach lekarskich. Gdybyż choć w tym zakre-  
sie trzymały się dozwolonej granicy, ale gdzie-  
tam! W okolicy Tuszyńska niema chyba sklepiku,  
gdzie nie dostałby sacharyny lub eteru, nie mó-  
wiąc o innych środkach lekarskich. Świeżo np.  
opowiadał mi jeden z aptekarzy o zdziwieniu,  
jakie się odmalowało na obliczu właścicielki wiej-  
skiego sklepiku, gdy zgodnie z przepisem odmó-  
wił jej sprzedaż sztofa eteru.

— Przecież mnie to wszędzie sprzedadzą,  
w Łodzi czy Piotrkowie kupię tyle, ile zechcę.

— Być może, ale ja nie sprzedam.

— No, dobrze, lecz niech pan powie, co ja  
mam uczynić, gdy wszystkie sklepiki we wsi — jest  
ich kilka — handlują eterem, a kobiety wiejskie  
żądadają go?

Przy tej sposobności i ja stawiam pytanie,  
czy nie należałoby od czasu do czasu dokonać  
rewizyi, istniejących po wsiach sklepików, aby  
sprawdzić rodzaj i gatunek towaru, jakim han-  
dlują. Możeby się opłaciło nawet delegować ko-  
goś, co jakiś czas w celu dokonania takich oglę-  
dzin. Zajmujący byłby ich wynik.

Ręczę, że zdumiałby się bardzo doktor Ser-  
kowski, ujrawszy nasze piekarnie, urządzone  
w suterrenach, gdy na poziomie ulicy mnóstwo  
wolnych mieszkań; gdyby obejrzał naczynia do  
wody sodowej od niepamiętnych lat niepobielone;  
nasze cukierki, barwione aniliną; nasze syropy  
owocowe, zawierające sacharynę, glicerynę  
oraz fuksynę, w których natomiast niema ani  
ślądu owoców, i mnóstwo innych, równie zdro-  
wych rzeczy, które napewno zabiłyby niejedne-  
go mieszkańca wsi, gdyby nie odznaczał się tak-  
kiem kamiennem zdrowiem.

Starsze organizmy jako tako dają sobie ra-  
dę z temi szkodliwościami, ale ile dzięki tym  
fuksyno-sacharynowym cukierkom umiera po  
wsiach dzieci, któż to zliczyć zdoła?

Wszystkich tych towarów, w takim właśnie  
lub gorszym jeszcze gatunku dostarczają naszym  
wiejskim sklepikom małe (nietylko małe) mia-  
steczka.

Sądzę też, że w tych ostatnich wartoby wskrze-  
sić, zapadłe w nazbyt już długo trwające uspie-  
nie, komitety sanitarne, które zaprowadziłyby  
jakiś ład w tej dziedzinie. Czekać, aż wójt przy-  
pomni sobie, że i do tego ma prawo, a nawet  
że ciąży na nim ten obowiązek, byłoby, zdaniem  
mojem, zanadto długo i bez celu.

Dr. St. Skalski.

Ze Rżgowa.

Ruch, który wszczął się w Rżgowie, niemal  
bezpośrednio po korespondencji w «Rozwoju»,  
wyliczającej różne braki tej osady, dotąd nie sła-  
bnie; czas jego trwania wprawdzie na dni liczyć

wypada, aleć zawsze jest i może coś z niego  
wyniknie.

Prócz podań o zatwierdzenie ustawy towa-  
rzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego i kasy po-  
sagowej oraz herbaciarni, należy podkreślić fakt  
zabrania się przez rżgowian do naprawy szkoły  
w ostatnich dniach października. Naprawa ta,  
którą można było dokonać rok, dwa temu, a już  
z pewnością w lecie, ograniczy się do dania po-  
dłogi, przestawienia pieca w izbie szkolnej oraz  
przeróbek w mieszkaniu nauczyciela, którym o-  
becnie został p. Kozarzewski, poprzednio nauczy-  
ciel w sąsiedniej Modlicy, gdzie szkołę jeszcze  
odnawiają. Gruntowne więc przebudowanie szko-  
ły naszej uległo dalszemu odroczeniu, zapewne  
do czasu aż uzyskawszy pomysły dla nas wy-  
rok w sprawie deputatu opałowego z lasów ma-  
jątku Gospodarz, do czego na zasadzie wykazu  
hypotecznego, mamy najzupełniejsze prawo.

Przy sposobności muszę się upomnieć o swój  
honor korespondenta ze Rżgowa, którego mnie  
chce pozbawić redakcyja «Rozwoju» w swym  
wstępie do repliki p. Czesława na mój poprzedni  
list, tytułując mnie korespondentem z Tuszyńska.  
Co zaś do repliki, zgodzić się na nią muszę, ale  
przekonają mnie dopiero fakty, nim zaś wszyst-  
kie projekty się ucieleśnią, może i na sprzeda-  
nych 10 morgach fabryka stanie (!).

W okresie zapału i ożywienia przemysłowe-  
go, jakiś sprytny przedsiębiorca nabył od mie-  
szkańców Rżgowa 10 morgów ziemi pod samem  
miastem, zamierzając budować fabrykę. Rżgo-  
wianie, którym coniedzielne przywożenie i odwo-  
żenie «fabrykantów» i «fabrykantek» (tak nazy-  
wają w naszej okolicy robotników fabrycznych  
i robotnice) mocno się sprzykrzyło, z największą  
chęcią przystali na propozycję; ustąpili kawał  
łąki nad rzeką i tuż leżące pole po niskiej sto-  
sunkowo cenie — 100 rb. za morgę — aby tyl-  
ko mieć fabrykę.

Wprawdzie w akcie regentalnym miał być  
wpisany warunek, na który ów fabrykant chętnie  
się zgodził, że jeśli w ciągu dwóch lat fabryka  
nie zostanie wybudowana, ziemia powraca do  
właścicieli.

Obecnie, od czasu sprzedaży upływa, zdaje  
się, trzy lata, fabryki ani śladu. Dziwnym tra-  
fem brak również w akcie owego kodycyłu. To  
też rżgowiaci są w głupim położeniu, bo ziemi  
boją się uprawiać, niektórzy przynajmniej, a o fa-  
bryce mowy niema, jak i o fabrykancie, który  
ziemię odstąpił swej siostrze, a sam nic nie po-  
siada.

Rżgowiak.

Z Tuszyńska.

Z dniem 4 listopada liczba członków kasy  
pożyczkowej w Tuszyńsku dosięgła setki, a obrót  
ogólny 17 tysięcy rb. Zarząd kasy wobec tego  
zamierza kupić kasę ogniotrwałą.

Cena produktów spożywczych nie rośnie ale  
skacze z dniem każdym. Kwarta kaszy kosztowa-  
ła niezbyt dawno w Tuszyńsku 4 i pół kopiejki,  
a obecnie kosztuje aż 7 kop., a to dopiero  
listopad, co więc będzie w kwietniu, maju lub  
czerwcem? Nic też dziwnego, że chłopci, słysząc ta-

kie ceny, «dą się za leń», jak mówią żydzi, bo trzeba pamiętać, że podstawa bytu naszego chłopca — kartofle — zawiodły.

Trakt, łączący Będkówn z Tuszyńcem i przechodzący przez wsi Czarnocin, Tychów, Rzepki i Żeromin jest obecnie nie do przebycia; na drodze tej bowiem brak przeszło od roku mostu w Żerominie, a w ostatnim czasie uległ zepsuciu i most około Rzeppek. Dotąd nikt się nie kwapiłku naprawie, choć droga ta, jakkolwiek nieszosowa, jest bardzo dogodna i dość uczęszczana.

Potrzebę połączenia telegraficznego ze światem odczuwa Tuszyń wraz ze swą ludną okolicą, która daje poczcie kilkadziesiąt tysięcy rubli obrotu rocznie. W roku bieżącym obrót ten, ogólnie biorąc, osiągnie pewnie 50 tysięcy rubli, wobec czego możnaby chyba obdarzyć nas telegrafem, ile, że nie byłoby to zbyt trudne. Do Pabianic bowiem jest wszystkiego 4 wiorsty. Może przy tej sposobności władze pocztowo-telegraficzne wejdą i w to upośledzenie, w jakim żyją rżgowianie, którym codzień przewożą pocztę przez środek miasta, a oni muszą po nią posyłać osiem wiorst drogi.

Z Kalina, wioski w gminie Wiskitno leżącej, ze względu na opłakany stan budynku szkolnego władza naukowa zabrała nauczyciela, a szkołę zamknięto. Stan ten ma trwać parę lat, dotąd, aż z oszczędzanej corocznie pensji nauczyciela nie urosnie suma, potrzebna na pobudowanie nowej szkoły. Te parę lat znów pogorszą i tak niezbyt świetny stan oświaty w Kalinie i sąsiednich wioskach.

Sk.

#### KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Ludomira. Jutro Spitosława.

TEATR VICTORIA. Dziś Wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera, (monologi).

TEATR WIELKI. Dziś „Dzwony kornewilskie,” operetka. Jutro przedstawienia niema.

CYRK braci Truzzi. Dziś przedstawienie i jutro przedstawienie.

ZGROMADZENIE. Jutro zebranie majstrów szewskich, Mikołajewska nr. 40. Początek o godzinie 4 po południu.

## KRONIKA.

**Tow. higieniczne.** Wczoraj o godzinie 9-ej wieczorem, w lokalu przy ul. Dzielnej, odbyło się posiedzenie zarządu łódzkiego oddziału tow. higienicznego warszawskiego, pod przewodnictwem prezesa dr. J. Kolińskiego, na którym załatwiono sprawy następujące:

1) przyjęto do wiadomości relację delegacji odczytowej, która zajmowała się oględzinami sal zaprojektowanych na zapowiedziane odczyty. Zarząd na wczorajszym posiedzeniu postanowił zwrócić się z prośbą do odnośnych sfer o udzielenie sal na odczyty: «Arkadyi» przy ul. Konstantynowskiej; sali jadalnej zakładów tow. akc. Scheiblera; sali w szkole rzemiosł przy ul. Wodnej, i sali w szkole rzemiosł (Talmud Tora) przy ul. Średniej.

Sześć zapowiedzianych odczytów przez miejscowych lekarzów będą trzykrotnie powtórzone, w rozmaitych dzielnicach miasta, czyli że ogółem oddział tow. higienicznego zapewnił sobie 18 odczytów popularnych.

2) w sprawie opracowania projektu odpowiedniego typu kąpieli ludowych, na prośbę naczelnika powiatu łaskiego uchwalono zwrócić się z prośbą do firmy J. Arkuszewski o opracowanie szczegółowych planów.

3) ze względów ekonomicznych zaprojektowano, aby bibliotekę tow. higienicznego urządzić w jednym wspólnym lokalu razem z biblioteką tow. lekarskiego, sekcji technicznej i sekcji handlowej. W tym celu postanowiono zwrócić się do zgromadzenia kupców m. Łodzi z prośbą o odstąpienie wzmiankowanym instytucyom odpowiedniego lokalu w domu, wydzierżawianym przez kupiectwo na własne potrzeby.

4) w końcu dr. Gorski zdawał sprawę z czynności delegacji szkolnej. Ponieważ zadaniem oddziału tow. higienicznego warszawskiego jest ułożenie sanitarnej monografii miasta Łodzi, przeto postanowiono zacząć od zbadania stanu sanitarnego mieszkań suterrenowych i piwni-

cznych, w myśl uchwały zapadłej na zebraniu w d. 18 maja r. b.

Do pracy przygotowawczej, która ma poprzedzić właściwą ankietę mieszkaniową, postanowiono zaprosić wszystkich członków towarzystwa. Tą pracą przygotowawczą będzie zestawienie dokładnego spisu domów, mających mieszkania suterrenowe lub piwniczne.

Zarząd towarzystwa rozesłał szematy z prośbą o wypełnienie ich żądaniami danymi.

**Ze szkoły handlowej.** W dniu wczorajszym między godzinami 12 i 2 uczniowie 7 klasy szkoły handlowej zwiedzali pod kierownictwem p. S. Strunina, oraz profesora towaroznawstwa i chemii, p. G. Ramneka, młyn parowy p. A. Karoffa przy ulicy św. Jakóba na Starem Mieście. Uczniowie z prawdziwą ciekawością zwiedzali poszczególne oddziały zakładu, przyglądając się procesowi przemiany ziarna na mąkę. Objasnień udzielał z wielką uprzejmością sam właściciel zakładu wraz ze swymi pomocnikami. Dodać należy, iż p. Karoff obiecał przysłać szkole handlowej kolekcję ziarna i mąki.

— Projektowany jest na dzień 27 b. m. wyjazd uczniów wyższych klas szkoły handlowej do Dąbrowy, w celu zwiedzenia tamtejszych zakładów fabrycznych oraz kopalń węgla kamiennego. Wędrowka ta, według projektu będzie trwać 3 dni tj. 27, 28 i 29 b. m.

— W d. 14 b. m. upływa ostatni termin płacenia wpisów w szkole handlowej, ci więc z uczniów, którzy nie opłacą wpisu na termin będą w dniu następnym wydalenii ze szkoły.

**Z cechów.** Wczoraj o g. 3 po poł. przy ul. Przejazd nr. 33 odbyło się posiedzenie podmajstrzych cechu kowali pod przewodnictwem p. Rawickiego w obecności 35 osób. Zajęto się przyjmowaniem składek członkowskich.

— W dniu wczorajszym o g. 4 po południu w lokalu przy ul. Juliusza nr. 13 odbyło się posiedzenie podmajstrzych cechu rzeźników pod przewodnictwem p. Andrzeja Lutrasieńskiego. Zgromadziło się 40 osób. Zajęto się przyjmowaniem składek członkowskich.

— W lokalu przy ul. Widzewskiej nr. 86 odbyło się posiedzenie podmajstrzych powroźników pod przewodnictwem p. Romana Szejka. Zbierano składki członkowskie.

**Zebranie odlewników.** W lokalu przy ulicy Mikołajewskiej pod № 40 odbyło się zebranie członków zarządu stowarzyszenia wzajemnej pomocy odlewników Łodzi.

Zapadły następujące uchwały: 1) postanowiono skasować składki dla wędrujących czeladników odlewników, a wzamian za to postanowiono wydawać każdemu z kasy stowarzyszenia po 3 ruble, o ile nie zdobędzie jakiegokolwiek zajęcia; 2) aby w dniu 4 grudnia, t. j. w dzień św. Barbary, patronki hutników i górników, zakupić nabożeństwo w kościele św. Krzyża. Nadto postanowiono sprawić chorągiew cechową; 3) zaofiarowano posady trzem kandydatom; 4) przyjęto składki członkowskie w sumie 126 rb. 60 kop. i 5) przyjęto 10 nowych członków.

**Z sądu.** W tych dniach sędzia pokoju rewiru XI m. Łodzi rozpatrywał sprawę właściciela jednej z masarni p. W., oskarżonego z § 115B z powodu skonfiskowanych u niego, jeszcze w pierwszych dniach sierpnia, przez agentów rzeźni miejskiej, trzech szynek, jakoby nieopatrzonych pieczęciami rzeźni.

Z zeznań świadków wykazało się, że szynki były w stanie surowym przez rzeźnię opieczętowane, lecz farba, używana do pieczętowania przez leżenie szynek w soli i gotowanie wypełza — wobec czego zapadł wyrok niewinniający pana W.

Podczas rozpraw wyszły na jaw okoliczności bardzo charakterystyczne, a mianowicie, że protokół co do konfiskaty sierpniowej otrzymał sędzia dopiero w końcu października a nadto, że na żądanie p. W. opieczętowano podówczas w rzeźni kilka szynek, że wreszcie opatrzone je plombami i gdy je poddał gotowaniu pieczęcie rozplynęły się i wypełzły — plomby zaś świadczyły o tożsamości szynek.

Nie pierwszy to wypadek w historii krótkiego istnienia rzeźni...

A jednak bardzo łatwo byłoby rzeźni uniknąć podobnych pomyłek — przy odrobinie dobrych chęci. W samej rzeczy pieczętowanie, a właściwie nakładanie dużych stempli rzeźni,

złożonych z inicjałów jej nazwy, wytłaczanych fioletową farbą — jest i wstrętne dla konsumentów i, jak się okazuje ze sprawy opisanej i wielu innych — wysoce niepraktyczne. Plomby a nie pieczęcie winny być nakładane nie tylko na mięsie mającym podlegać soleniu i gotowaniu, przed dojściem rąk konsumenta — ale na wszystkich gatunkach mięsa, wychodzącego z rzeźni.

**Tyfus.** Siedliskiem tej epidemicznej choroby są Stare Miasto i Bałuty, a przyczynia się do tego ta okoliczność, że prawie wszystkie domy są drewniane i budowane bez wszelkich zasad higienicznych.

Mieszkanie przeciętnej rodziny, składającej się z 6—8 osób, stanowi przeważnie jeden mały pokój, często suteryna lub poddasze. Schody w tych domach są pokryte grubą warstwą błota i gnijącymi odpadkami. Mieszkania posiadają bardzo mało światła. Brak powietrza w mieszkaniu uwydatnia się jeszcze bardziej, jeżeli dodamy, że pokój ten służy po większej części za jadalnię, kuchnię i sypialnię. Dzieci sypiają na brudnej podłodze. Wskutek złej wentylacji, brudu i ciasnoty, w mieszkaniach tych panuje niemożliwy zaduch, zwłaszcza w nocy. Podwórza ciasne, utrzymywane brudno, robią wrazenie śmieciaka, zięjącego wszystkimi zarazkami, jakie się tylko w tej fabryce zgnilizny wytworzyć mogą.

Miejsca ustępowe pod względem sanitarnym przedstawiają obraz bardzo smutny. Doly te rzadko są murowane lub cementowane i zupełnie niezabezpieczają od wsiąkania w ziemię nieczystości. Zanieczyszczają one wodę studzienną, co ogromnie sprzyja do rozpowszechnienia się chorób zaraźliwych, a w szczególności tyfoidalnych. Co zaś do wody studziennej, to dokonane analizy w ostatnich czasach mówią same za siebie. Studnie są drewniane, woda w nich przeważnie zaskórna.

**Połączenie Bałut i Żubardzia.** Tutejsi inspektorzy podatkowi otrzymali od władzy wyższej polecenie przedstawienia wykazu dochodów od wszystkich nieruchomości, znajdujących się na Bałutach, Żubardziu i Radogoszczu. Żądanie powyższe, jak się dowiadujemy, ma związek ze sprawą projektowanego przyłączenia tych przedmieść do Łodzi.

**Ze straży ogniowej.** Dowiadujemy się, że zarząd straży ogniowej ochotniczej postanowił, za pomoc okazywaną w wypadkach zapalenia się sadzy, żądać od właścicieli domów, gdzie czynność czyszczenia kominów pełnią prywatni przedsiębiorcy, a nie straż — po 25 rubli od każdego właściciela domu.

**Pożar fabryki.** Dziś o godzinie 5 minut 45 rano, w fabryce F. Abła, zbudowanej w roku 1890, przy ulicy Milsza, powstał w wykończalni (apretura) pożar. Kiedy drugi oddział straży ogniowej ochotniczej przybył na miejsce wypadku, zastał cały pawilon, w którym mieści się wykończalnia na parterze i tkalnia na pierwszym piętrze — w płomieniach. W parę minut przybył i I oddział, lecz szczupłe siły tych oddziałów, nie były w stanie prowadzić walkę z rozszalałym żywiołem. Przy pomocy syren uruchomiono wszystkie VII oddziałów straży ogniowej ochotniczej, które gdy przybyły na miejsce i zajęły posterunki, w pół godziny zdołały ogień umiejscowić, który jednakże do tej pory objął już tkalnię na II piętrze oraz budynek gdzie się mieściła maszyna parowa o sile 200 koni.

O godzinie 8 rano z fabryki pozostały tylko mury. Sześćdziesiąt warsztatów tkackich leżało na ziemi, przywalone przepalonymi belkami i gruzami. Oddziały I, II, III, IV, oraz VI i VII, przy pomocy sikawki parowej, energicznie broniły, by pożar nie przedostał się do sąsiednich pawilonów, po za maszyną. O godzinie 8 i pół akcja ratunkowa straży ogniowej była skończoną. Pozostał tylko II oddział i paru strażaków z I oddziału, by ugasić zgłiszca.

Maszyna parowa o sile 200 koni została zniszczoną doszczętnie, 60 warsztatów tkackich i całe urządzenia w wykończalni również uległo ruinie kompletnej. Wskutek zaś spalania się maszyny parowej, uratowana od ognia część fabryki stoi beczynna; 250 robotników straciło zarobek.

Straty, o ile je można było obliczyć narazie, wynoszą minimalnie 200 tysięcy rubli. Fabryka była ubezpieczona w towarzystwach ubezpieczeń





Nie wyrzekłszy ani słowa, nie spojrzawszy na się wcale, ale pehaui jedną myślą, w jakimś dzikim, ślepym szale, w jednej chwili, jedaym susem, hop! przez parkan—i co żywo ja już gryzłem tęgą marchew, on bój toczył z brukwią siwą!... A po marchwi i brukiewce żdźbła deseru radby brzuszek... Więc zjedliśmy z kopę śliwek, po sześć jabłek, po sześć gruszek, zakąsili melonikiem i nareszcie nasyeni, nuż pakować dla kolegów ile wlażło, do kieszeni... A gdy każdą zapelnili brukwie, marchwie, jabłką, grusze, dalej wtlaczać za pazuchę, a nareszcie — w kapeluszel!..

To bal będzie, to śniadanie! niczem uczyła Lukullusa!.. Wyściskają nas kobiety, a mnie Władzia da całusa.. Gra naiwne... Zdolna szelma, tylko trochę—kołowata... Raz zdradziła mnie z doktorem, a raz z synem adwokata. Lecz kochała mnie ogromnie, jak mówiła nawet wczora. Mam jej przysmak ulubiony — ogromnego pomidora!

Pełni rojeń i warzywa, już szykuję się do skoku, wtem — o zgrozo! — „Dokąd wasze? — głos tubalny zagrzmi w boku... — „Hola ptaszki! Z mego sadu nie przez parkan wiedzie droga!...“ Spojrzeliśmy, struchleliśmy!... To proboszcza postać sroga... Tuż przed nami — straszny, duży... a gniew pali mu się w oku... O dwa kroki organista z tęgim kijem stał na boku...

..Wiele lat już przeminęło, człowiek przeżył dużo zdarzeń i pogubił w drodze życia krocie wspomnień, snów i marzeń... Wszystkie zatarł czas pocziwy... dni wesela i rozpaczy. Ledwie coś tam niewyraźnie w starym mózgu się majączy... Tylko jednej onej chwili póki życia nie zapomnę... Zrazu jakieś przerażenie rozpaczliwe i ogromne... a potem wstyd, wstyd straszliwy, druzgoczący myśl i wolę... wstyd, wstyd w oczach, w piersiach, w gardle, na policzkach i na czole... wstyd piekielny, wstyd guiotący, co gryzł, palił, dławiał, dusił... nim przemógłszy dech zamarzy, pierwszy-m wyraz z ust wykrztusił...

...Com tam bają proboszczowi, nie powtórzę... Tylko pewne, że trafiłem mu do serca, bo rozchmurzał lica guiewne, słuchał bacznie, przytakiwał, a raz po raz westchnął smutniej... Nie dziw! — z jęków naszej doli brałem tony do mej lutni!... Powplatałem w nie zgrzyt dziki naszej skargi i wyrzutów... Sztuka, zapal.. poświęcenie... los bez chleba i bez butów... krew w ofierze dla zawodu... dłań bijące tylko serce... Straż u znicza świętej sztuki i tułaczka w poniewierce... A gdy sława — kapryśnica nie powiezie w swym rydwanie — to śmierć nędzna, zapomniana, jak przydrożne psa zdychanie...

Ale niech tam żrą cierpienia, niech się nędza, głód wyniszczają... Iskra świętej czci dla sztuki nie przestanie tlić wśród zgłiszczal! I łatając nadziejami bajdawery swe podarte, póki życia wołać będą: „Hej, *evviva* nasza *l'arte!*...“

A księżyna miękl widocznie, coraz częściej wzdycha, wzdycha... Już mars zniknął mu z oblizca... już przyjaźnie się uśmiecha... A gdym krzyknął: „Ukarz winnych, lecz nie odbierz łupów zbrodni!... Daj je zanieść towarzyszo!... Daj je zanieść, bo... bo... głodni!... Zmiękł zupełnie... i, wruszony, odwracając się co żywo, wielką chustą kolorową otarł z oka łzę pocziwą... Potem spojrzął znów litośnie... długą chwilę milczał — wreszcie, niby gniewnie, a łagodnie grożąc palcem, szepnął:

— „Weźcie! Tylko po co waszmościowie weszli chyłkiem tu z za płota?... Wszak głodnemu na plebanię wolna droga i — przez wrota!...“

Piotr Doliwa zwiesił głowę, lza mu z oczu kap na saczek, mileżał chwilę — wreszcie krzyknął:

— „Większe piwo i — araczek!“

...Za godzinę do zajazdu przyniesiono kosz olbrzymi, a w tym koszu: szynka, chlebek i pieczeni ówier się dymi... masło, serek, flaszka starki, stos owoców i jarzyna — i na deser, jak się patrzy, dwugarncowy dzban węgryzna...

A nazajutrz przed oberżę bryk z pół kopy zajechało... To ksiądz proboszcz do teatru okolicę wezwał całą. Zebraliśmy ze dwie setki, oberżyscie dług oddali, i z zegarkiem wykupionym wyruszyli w podróż — dalej... Dalej... dalej.. hen — przed siebie, ol wsi do wsi lub do grodu — głosić wszędy żywe słowo i przymierać czasem z głodu...

Miłość sztuki ukwiecała krzeminiście nam go-

ścińce... deszcz podzwaniał swe pobudki, mroz wygryzał swoje sińce, woda lala się do butów, wiatr w rękawy wiał wytarte — lecz z ust hasło nie pierchało: — Hej—*evviva* nasza *l'arte!*“

*Evviva l'arte!* Przy niej rajem troski,  
Pięknym szych zblakły i z papieru gwiazdy!  
Rajem wędrówka od wioski do wioski,  
Świątynią—stajnia, pałacem—zajazdy...  
Bez niej—świat pustką!..

Kelner—podaj kartel!  
*Evviva l'arte!*

„Kur. Warsz.“. Artur Głiszczyński.

## Odpowiedzialność pasażerów, jadących bez biletów.

—o—

W „Praw. Wiestn.“ ogłoszono następujący komunikat w kwestyi zwiększenia odpowiedzialności sądowej pasażerów, jadących bez biletów.

Podług wiadomości, zebranych przez ministerium komunikacji, przejazd pasażerów bez biletów jest nadużyciem, które w ostatnich czasach wzrosło do olbrzymich rozmiarów i wyrządza kolejom znaczne straty materyalne. Administracja kolejowa już oddawna zajęta jest wskazaniem odpowiednich środków, celem położenia tamy tym nadużyciom, w których winnymi w wielu wypadkach są oficyaliści kolejowi.

W styczniu r. b. ministerium komunikacji, w porozumieniu z ministerium sprawiedliwości, zaleciło miejscowym zarządom kolejowym pociąganie do odpowiedzialności sądowej podług paragrafu 76<sup>3</sup> ustawy o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju, tych oficyalistów kolejowych, którzy okażą się winnymi umyślnego przewozu pasażerów bez biletów w pociągach pasażerskich lub towarowych.

Część druga powyższego paragrafu przewiduje karę do miesiąca aresztu lub do stu rubli grzywny na tych oficyalistów kolejowych, którzy przekraczają przepisy, ustanowione przez ogólną ustawę kolei rosyjskich, a dotyczące przewozu pasażerów lub towarów. Następnie kwestya przewozu bez biletów była rozstrząsana przez specjalną komisję przy ministerium komunikacji. Komisya przedewszystkiem doszła do przekonania, że przewóz i przejazd pasażerów bez biletów jest nadużyciem nietylko ze strony oficyalistów kolejowych, uskuteczniającego przewóz; popelnia nadużycie również i pasażer, który, jadąc bez biletu, t. j. świadomie uczestnicząc w czynie, niezgodnym z prawem, powinien więc wskutek tego podlegać odpowiedzialności karnej. Z tego powodu wszystkie środki, celem położenia kresu bezplanemu przejazdowi pasażerów, nie osiągną pomyślnego skutku, o ile środki karne nie będą stosowane do takich pasażerów. Prawo obowiązujące jednak nie daje kolejom istotnych środków obrony swych interesów; podług paragrafu 20 ogólnej ustawy kolei rosyjskich każdy pasażer powinien być zaopatrzony w ustanowiony na prawo przejazdu bilet; jeżeli pasażer niema biletu, to obowiązany jest zapłacić podwójną cenę przejazdu między określonymi punktami; jeżeli pasażer nie chce uiścić się z zapłaty, to zostaje wydalony z pociągu przemocą, kolej zaś ma prawo poszukiwania odpowiedzialnej należności na drodze sądowej. Lecz w praktyce codziennej tego rodzaju zadośćuczynienie nigdy prawie nie bywa osiągnięte, ponieważ prowadzenie spraw sądowych, dzięki bardzo częstym wypadkom przejazdu bez biletów, jest dla kolei bardzo uciążliwe. Przejazd więc pasażerów bez biletów pozostaje faktycznie bezkarnym.

Wobec takiego stanu rzeczy komisya uznała za właściwe posiłkować się paragrafem 76<sup>2</sup> ustawy o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju; paragraf ten opiewa, że winni przekraczania przepisów policyjnych, ustanowionych przez ogólną ustawę kolei rosyjskich, lub postanowień, wydanych przez odpowiednie władze, jako uzupełnienie tych przepisów, podlegają karze pieniężnej, nie przewyższającej 50 rb. Podług ścisłego tłómaczenia litery prawa, paragraf 76<sup>2</sup> nie może być stosowany do przejazdu bez biletów, ponieważ tyczy się on tylko przepisów policyjnych, jako to: palenia tytoniu na stacjach i w pociągach, używania pomieszczeń stacyjnych i przedziałów damskich i t. d. W ten sposób paragraf

76<sup>2</sup> przewiduje takie przekroczenia, które są w istocie rzeczy mniej ważne, niż przejazd bez biletów.

Podług zdania komisyi, jedynym skutecznym środkiem, mogącym położyć tamę przejazdowi bez biletów, mogłoby być ustanowienie odpowiedzialności karnej za wszystkie tego rodzaju nadużycia. Z tego powodu komisya uznała za niezbędne, żeby moc paragrafu 76<sup>2</sup> była rozciągnięta na pasażerów, jadących w pociągach bez biletów, oraz na tych pasażerów, którzy samowolnie przechodzą z wagonu niższej klasy do wagonu wyższej klasy, pozostawiając w całej rozciągłości postanowienia ogólnej ustawy kolei rosyjskiej o pobieraniu opłaty dodatkowej za przejazd bez biletu i za samowolne przejście z niższej klasy do wyższej.

Powyższe postanowienie powinno być stosowane też do pociągów towarowych. W ostatnich czasach nadużycia w pociągach towarowych rozpowszechniły się w znacznym stopniu. Koleje, według zdania komisyi, nie są w stanie waleczyć z tem złem, ponieważ w większości wypadków ma się do czynienia nie z pojedynczymi osobami, przekraczającymi przepisy kolejowe, lecz z całymi grupami takich osób (np. robotnicy i majstrowie fabryczni, celem przejazdu pociągami towarowymi, często siłą zajmują miejsca w wagonach). Pomimo to, nawet w stosunku do pojedynczych osób koleje nie są w stanie stosować tych przepisów kolejowych, które są wyłożone w ogólnej ustawie kolei rosyjskich, jako to pobieranie podwójnej opłaty za przejazd bez biletów. Ponieważ zaś przejazd w pociągach towarowych osób postronnych może być groźny nietylko dla całości i zabezpieczenia towarów przewożonych, lecz i dla bezpieczeństwa ruchu, przeto komisya w stosunku do pociągów towarowych postanowiła również zastosować identyczne środki, t. j. pociąganie pasażerów, jadących w pociągach towarowych bez biletów, do odpowiedzialności karnej podług paragrafu 76<sup>2</sup> ustawy o karach, wymierzanych przez sędziów pokoju.

## Wiadomości zamiejscowe.

—o—

### Samochody.

Przedsiębiorcy samochodów z Płocka do Kutna, p. Pietrowowi, nie świetnie podobno się powodzi. Jak wiadomo, zawarł on umowę z zarządem pocztowym o zaprowadzenie samochodów dla przewozu korespondencji z Płocka do stacyj pocztowych i dla przewozu pasażerów. Ukazały się dwa razy samochody z Kutna i na tem koniec. Widocznie zaszło jakieś nieporozumienie zarządu pocztowego z p. Pietrowem, gdyż obecnie, naczelnik oddziału pocztowo-telegraficznego w Płocku zawarł nową umowę z p. Malinowskim, który zobowiązał się przewozić pocztę lekką i ciężką z Płocka przez Gostynin do Kutna.

### Badania historyczne.

Austryackie ministerium oświaty zatwierdziło układ, zawarty za upoważnieniem komisyi histor. al. ad. um. krakowskiej, przez prof. Abrahama z prof. L. Pastorem, dyrektorem historycznego instytutu austr. w Rzymie. Układ ten ma na celu, z jednej strony wysyłanie z ramienia akademii do Rzymu dla poszukiwań w archiwach i bibliotekach, głównie w archiwum watykańskim, członkom t. zw. *Ekspedycji Rzymskiej* zapewnić wszelkie korzyści i przywileje, wypływające z przynależenia do rządowego instytutu historycznego; z drugiej zaś strony zawarować zupełną autonomię naukową, tej misyi historycznej polskiej w Rzymie.

Komisya historyczna wybrała zaraz kierownikiem ekspedycji rzymskiej prof. uniw. lwowskiego Abrahama, zastępcą zaś kierownika pr. uniw. krakowskiego W. Zak-zewskiego. Stypendystami na rok 1903/4 wyznaczono dr. J. Ptasznika, nauczyciela gimnazjalnego, z Przemyśla, i dr. Edwarda Kuntzego, ze Lwowa; obaj ci panowie niezwłocznie udali się do Rzymu.

### Handel kośćmi ludzkimi.

O wstrętnym procederze donosi wiedeńskie pismo „Reichswehr“:

„Z sądu krajowego dochodzi nas wiadomość, brzmiąca wprost potwornie. Władze, a miano-

wicie prokuratora i policya pracują nad wyjaśnieniem następującego wypadku. Dwaj służący, którzy z urzędu mają do czynienia z trupami, od szeregu lat uprawiają handel kośćmi ludzkimi, wywożonymi zagranicę. Z początku z kości tych wyrabiano spodyum, ale to okazało się mało rentownem. Służący znaleźli wnet lepsze pole zbytu. Sprzedawali kości ludzkie i inne preparaty po niebywałych cenach do rozmaitych miast Europy dla celów studyowania. Obaj swój występny proceder umieli tak ukrywać, aby nikt nie domyślał się ich potwornego występku. Często zdarzało się, że żalobny pochód szedł za trumną, w której mieściły się kości psa. Przez lata całe obydwaj służący uprawiali ten proceder, tak, że obecnie, jak stwierdzono, kości ludzkie z Austrii prawie wyłącznie służą zagranicą do studyów. Na handlu tym dorobili się owi służący wielkiego majątku. Sumy, które w ten sposób uzyskali, mają być niezwykle wielkie. Ale właśnie majątek ich zdradził. Wpadło wszystkim w oczy, że dwaj ci służący, zarabiający właśnie tyle, ile potrzebuje skromny człowiek do życia, zawsze rozporządzali większymi kwotami. Zarządzono poszukiwania i odkryto, że źródłem ich dochodów jest handel kośćmi ludzkimi.

W dalszym ciągu zapewnia wspomniane pismo, co zresztą rozumie się samo przez się, że profesorowie nic nie wiedzieli o tym procederze. Z tego oświadczenia wynika, że owi służący zajęci byli w klinikach prosektorych uniwersyteckich, o czem „Reichswehr“ nie wspomina. Wiinni mają być uwięzieni.

## Z OSTATNIEJ POCZTY.

### Nowy gabinet włoski.

Nowy prezes ministrów, Giolitti, zapowiedział swoje rządy w okólniku, w którym żąda ze strony urzędników politycznych uszanowania wszystkich swobód, ochrony wszelkich praw obywatelskich i zabrania im wszelkiego mieszania się do wiru interesów lokalnych i partyi. Równocześnie oczekuje minister ze strony prefektów jak najsurowszego wykonywania ustaw dotyczących administracji gmin, prowincyi i fundacyi dołączonych na rzecz biednych i upośledzonych. „Avanti“ powiada, że okólnik pozostanie martwą literą, ponieważ urzędnicy wiedzą bardzo dobrze, iż ma on na celu tylko to, aby bałamuci opozycję i opinię publiczną. Przywódzca socjalistów, Turati, jest tego samego zdania i powiada, że Giolitti zwiódł demokrację, że jego gabinet jest ostatnim wyrazem politycznej obłudzy, dziełem niegodnym jego osobistej wartości, które będzie musiało opierać się na centrum i prawicy. „Giornale d'Italia“, organ Sonina, pisze, że zamiary Giolitti zostały pokrzyżowane przez nagłą konieczność w każdym kierunku. Chciał on utworzyć rząd stronnictw, przyciągnąć do siebie socjalnych demokratów i radykałów i stronnictwu konserwatywnemu przeciwstawić gabinet zgodny i równowagiowy tak pod względem technicznym, jak politycznym. Jak mu się to powiodło, wykazują fakty. Musiał rzec się socjalnych demokratów i radykałów i zamiast ich rozdzielić, sprawił to, że połączyli się znowu silnie. Swoich najlepszych mężów, jak Luzatti i Tedesco, wziął on z prawicy i centrum. Jego uprzedzenia polityczne doznały ciężkiej porażki — Sądy dzienników „Patria“ i „Tribuna“ są bardzo przychylnie, ale i one nie tają objawy, że gabinet może mieć do walczenia z ciężkimi przeciwnościami.

### Szalony mułła.

Na wschodnich brzegach Afryki, w kraju somalów toczy się straszna wojna eksterminacyjna, jaka się zwyczajnie koło równika toczy, gdzie się nie daje, ani nie bierze pardonu, trwa już od roku, bo Anglii idzie o to, aby, bądź co bądź, somalów podbić i ujarzmić. Obecnie donoszą dzienniki londyńskie, że kolumny angielskie rozpoczęły pochód przeciw „szalonemu mułła“. W dniu 3 b. m. miały wyruszyć z Berbery dwie kompanie konnej piechoty afrykańskiej, a jednocześnie z Behenduli posunęła się biała, europejska piechota. Wszystkie oddziały, noszące sztandar angielski przed sobą, podążać mają koncentrycznie w głąb kraju. Na stacyach woj-

skowych nagromadzono wielkie zapasy żywności, wciąż uzupełniane przez karawany, wiezione wołami. Wojsko angielskie popierane jest w tej wyprawie przez plemiona krajów, które dawniej stały po stronie „szalonego mułły“. Z liczby ich wyróżnia się plemię Mijertynów, pod sultanem Osmanem Muhometem, które dotąd pozwalało na przewóz przez ziemię swoją broni i amunicyi dla mułły pod warunkiem, że go nie zaczepi. Mułła otrzymawszy wszystko, czego potrzebował, napadł we wrześniu wiarołomnie na Mijertynów w okolicy Iligi; wywiązała się zapalczywa bitwa, w której zginęło 300 do 400 mijertynów, mułła zabrał im 1,000 koni, 150 karabinów, wiele wielbłądów i owiec; potem splądrował mułła terytorium plemienia Musilla i zabrał im sporo jeńców. W połowie września przybył kuzyn sultana Osmana, Juszuf, do Haskhoraru, aby z sultanem plemienia Warsangeli ułożyć wspólną wyprawę przeciw mułła. Na wspólnej naradzie postanowiono wysłać z Haskhoraju i Benderu posłów do Berbery, aby umówić się z komendantem wojska angielskiego o wspólną wyprawę, celem skruszenia potęgi awanturczego, a zdradzieckiego mułły. Anglicy dali sultanom instrukcje, aby usiłował przeciw mułła w kierunku Bobotli. Mułła jest dziki i krwiożerczy. W dolinie Nogału kazał ścinać 500 swoich zwolenników. Utrzymuje on, że był we śnie upoważniony przez proroka do ścinania pewnej liczby głów, których nazwiska mu sen podyktował. Poparcie, dane anglikom przez potężne plemiona Mijertin i Warsangeli, przysparza im 20,000 wojowników. Wyprawa rozpoczyna się przeto pod dobrą wróżbą.

### RÓŻNE WIEŚCI.

— „Pos. Tagblatt“ donosi, że odr. 1900 do 1903 r. 32,400 morgów ziemi, należącej do większych posiadaczy niemieckich, przeszło w ręce polskie. Ilość ta powiększy się jeszcze, jeżeli dodać ziemię włościańską niemiecką, wykupioną przez polaków. Rzeczony pismo nie podaje jednak ilości ziemi, która naodwrot przeszła z rąk polskich do Niemców.

— Stolica Apostolska zgodziła się na ustępstwo w sprawie mianowania biskupów francuskich.

— Rząd kolumbijski przygotowuje protest, który będzie wręczony wszystkim mocarstwom europejskim, nadto zniesie swoje poselstwo w Waszyngtonie.

— Przewidują, że kongres postanowi uznać niepodległość republiki Panamskiej i zawrzeć z nią traktat w sprawie budowy kanału. Sprzeciwiają się temu stronnicy kanału Nikaraguy.

— Rząd rozkazał wysłać pancernik „Maie“ do Colonu. Rząd angielski prosił Stany Zjednoczone, aby podjęły się obrony podanych angielskich na Przesmyku. Półurzędownie donoszą, że Stany Zjednoczone pragną powstrzymać państwa europejskie od wysłania swoich okrętów do Panamy i zapobiedz wogóle wszelkim manifestacyom zbrojnym, aż do zupełnego uregulowania stosunków w nowej republice.

— Nadchodzą z Magdaleny i Antioquii wiadomości o bardzo wojowniczym usposobieniu kolumbijczyków. Nie przypuszczają jednak, aby rząd kolumbijski miał wypowiedzieć wojnę Stanom Zjednoczonym.

— Rząd angielski zawiadomił W. Portę, że popiera rosyjsko-austryacki program reform.

— Sultau ogłosił powszechną amnestyę dla wszystkich aresztowanych i skazanych za udział w ruchu rewolucyjnym.

## Telegramy.

### Z ostatniej chwili.

(Od własnych korespondentów.)

Rzym, 10 listopada. Na ostatnim konsystorzu, Ojciec święty mianował biskupa tyraspolskiego Roppa biskupem wileńskim, biskupa płockiego hr. Szembeka arcybiskupem mohylowskim.

Paryż, 10 listopada. Tutejszy ambasador rosyjski ks. Urusow zostanie przeniesiony do Rzymu na miejsce Delisowa. Ambasadorem w Paryżu ma być mianowany minister sprawiedliwości Murawiew.

Konstantynopol, 10 listopada. Wszyscy ambasadorowie otrzymali rozkaz, aby popierali notę Rosyi i Austro-Węgier w sprawie reform.

Białogród, 10 listopada. Minister wojny wniósł projekt, aby odjęto oficerom dodatek do pensyi, ustanowiony jeszcze za czasów Milana. Zmniejszyłyby to gażę do połowy. Wywołało to wielkie oburzenie w korpusie oficerskim. Rozporządzenie cofnięto.

Waszyngton, 10 listopada. Przybył tu nadzwyczajny poseł rzeczypospolitej panamskiej Unan Barilla i złożył listy uwierzytelniające. Oświadczył przytem, że posiada pełnomocnictwo do podjęcia rokowań w sprawie kanału panamskiego. Wyrażał przytem przekonanie, że ludność Panamy przyjmie z radością wieści o budowie kanału.

Budapeszt, 10 listopada. Odbył się wiec partyi Kossutha, który uchwalił, po odzyskaniu swobody działania, prowadzić dalej obsrnekę pod wodzą poła Szederkenego.

Rzym, 10 listopada. Mgr. Merry del Val, sekretarz stanu, został mianowany kardynałem.

Berlin, 10 listopada. Stan zdrowia cesarza Wilhelma zadawalniający.

Neapol, 10 listopada. Na statku niemieckim „Irena“ jeden z podróżnych rzucił paczkę do wody. Paczka upadła na sąsiednią barkę. W paczce tej znaleziono dynamit. Wobec tego podróżnego aresztowano. Nazwał on się Jakóbem Mikula Berillo i oświadczył, że paczkę ową dał mu podróżny, którego nazwał Papuasem. Istnieje podejrzenie, że są to anarchiści amerykańscy, którzy przybyli do Europy w celu dokonania jakiegoś zamachu.

Paryż, 10 listopada. Dziś przed kantorem pośrednictwa pracy doszło do krwawych walk z policyą.

New-York, 10 listopada. Z San Domingo donoszą o bombardowaniu miasta Maffossi (?) przez kanonierkę powstańców.

Waszyngton, 10 listopada. Kanonierce New-Port polecono odpłynąć na wody San Domingo.

New-York, 10 listopada. Za szerzenie propagandy anarchistycznej został wydalony z Stanów Zjednoczonych Jan Turne. Jest to pierwszy wypadek zastosowania prawa o anarchistach po zamordowaniu Mac-Kinleya.

Wiedeń, 10 listopada. Sesya sejmów krajowych w Lublanie i w Pradze została zakończona.

### CENY ZBOŻA I PASZY.

Łódź, 10 listopada.

Pszenvca wyborowa	6.00	za korzec
"    średnia	5.75	"
Żyto wyborowe polskie	4.45	"
"    średnie	4.40	"
"    rosyjskie	4.30	"
Jęczmień wyborowy na kaszę	4.00	"
"    rosyjski	—	"
"    browarny	4.50	"
Owies wyborowy obrocny	2.75	"
"    średni	—	"
"    rosyjski	2.50	"
Wyka szara	—	"
Groch warzelny	6.50—8.00	"
"    na paszę	—	"
Tatarka	4.15	"
Lubin wyborowy	—	"
"    średni	—	"
Kartofle	2.20—2.50	"
Siano	1.20—0.75	za cetnar
Koniczyna	1.55—1.50	"
Słoma prosta	—	.75
"    targana	—	.60

Tranzakeye ożywione. Dowozy i zapasy średnie.

### Odpowiedzi Redakcyi.

**Prenumeratozce.** List poszedł do kosza. Polemizujemy tylko z tymi, którzy, czyniąc zarzuty, mają odwagę wymienić swoje nazwisko.

**Kolejarzowi.** Ze chce się szanowny pan zwrócić do „Gońca Łódzkiego.“ Rękopis do odebrania w godzinach redakcyjnych.



# Sala Koncertowa.

Dzielną 18.

Dziś dnia 9 listopada 1903 r.

Debiut węgiersko-niemieckiej znanej śpiewaczki Loli Verdessi. Występ znanej tyrolskiej śpiewaczki Betty Knoll. Niemieckiej subretki Pauli Norden, oryginalnego ruskiego duetu Niemirowych. Potpourri z operetek Gejszy—Łódzkiej dziewczyny urozmaicone ekscentrycznymi tańcami. Jutro nowe debiuty.  
Ceny miejsc przy stołach: 55 kop. i 40, Wejście 30, galerya 20 kop. Początek 8 i pół wieczorem. Kasa otwarta od 6 wieczorem. 1566



## C. M. Schröder

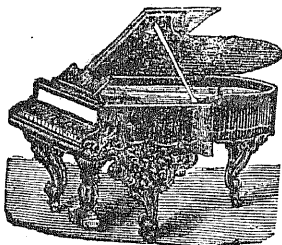
### Nadworna fabryka fortepianów i pianin

w St.-Petersburgu założona 1818 r.

Dostawca Ich Cesarskich Mości  
Cesarza Wszechrosyjskiego 1351—00—7

Cesarza Niemieckiego  
Cesarza Austriackiego  
Króla Duńskiego  
Króla Bawarskiego  
J. C. W. W. K. Sergiusza Aleksandrowicza.

Dostawca zakładów naukowych imienia CESARZOWEJ  
MARYI, Cesarskiego Tow. Muzycznego,  
Konservatorium Petersb. i Mosk., Cesarskich Teatrów, Cesarskiej  
Szkoły Teatralnej i Muzeum Pedagogicznego.



SKŁAD FABRYCZNY

w Łodzi, Piotrkowska 81.

### Fortepiany i Pianina

w wielkim wyborze.

Ceny fabryczne. Sprzedaż na raty.

Warunki najdogodniejsze.

WYNAJEM i zamiana, reperacje i strojenia pod kierunkiem ko-  
rektora specjalisty.

Instrumenty

## SCHRÖDERA

nowej konstrukcyi amerykańskiej 7/4 oktaw, ramy metalowe zło-  
cone, krzyżowe. Mechanizm z repetycją.

### Ważne dla właścicieli Fabryk i Domów!

Izolacja

Rozerwoarów wodnych,  
Rur wodnych,  
Kotłów parowych,  
Rur parowych; 1581—7—4

Wykonywa

Materyałami korkowemi,  
Masą azbestową,  
Krzemionką.

Stosownie po zapewnienia Towarzystw Asekuracyjnych przy izo-  
lacji powyższemi materyałami obniżenie premij o 25%.

## A. O. Teschich, Łódź

Fabryka materyałów korkowych, asfaltu i tektur asfaltowych.

Kosztorysy bezpłatnie.

Widzewska 64.

Дозволено Цензурою, Г. Лодзь, 28 Октября 1903 г.

W łoczn. „Rozwoju,” Piotrkowska № 111.

Restauracya

# Ogród Zimowy (Dawniej A. Fi- szer.)

151 Piotrkowska 151

codziennie



## Koncert orkiestry



włociańskiej pod dyrekcją p. Stanisława Cybulskiego.  
1579—15—5

Z poważaniem

### W. Czaplicki.

Fabryka wyrobów powroźniczych, lin transmisyjnych  
895 r-4 oraz specjalna fabryka pasów parcianych

J. Milińskiego, Łódź, ulica Piotrkowska № 6,

naprzeciwko Hotelu Polskiego w domu Tow. Akc. Hille i Dittrich.

Mam zaszczyt podać do wiadomości W. P., że otworzyłem w mieście tutojsem fabrykę i skład wyrobów powroźniczych i wykonywam: liny konopne i bawełniane transmisyjne z konopi manilskiej, liny druciano, szpagaty, sieci rybackie, hamaki, siatki, przybory gimnastyczne, pasy parciane do młocarni, sieczkarni, transmisyj i elewatorów, taśmy, chodniki sznurowe itp. Wszelkie wyroby odznaczają się doborem towaru, starannością i sumiennością wykonczenia oraz możliwie niskimi cenami Sprzedaż wyrobów wspomnianych dokonywa się w sklepie przy ul. Piotrkowskiej № 6, naprzeciw Hotelu Polskiego w domu Akc. Tow. Hille i Dittrich. Polecam się łaskawym względem szanownej publiczności i pozostaję z głębi. poważaniem J. Miliński.

Łódzki Komitet miejski Kuratoriumu trzeźwości.

Stosownie do artykułu 27 ustawy o Kuratoriumu trzeźwości, opartej na Najwyżej Zatwierdzonych dnia 4 czerwca 1899 r. i 7 stycznia 1902 r., opiniach Rady Państwa, członkowie protektorzy nie przyjmujący czynnego udziału w pracach Komitetu obowiązani popierać jego działalność, przez wnoszenie corocznie do Kasy Kuratoriumu nie mniej 5 rb. Wobec tego i stosownie do postanowienia Komitetu miejskiego z dnia 9 czerwca 1903 r., członkowie protektorzy, którzy czynnie nie przyjmują udziału w pracach Komitetu, niniejszem proszeni są o wniesienie składki członkowskiej za rok 1903 w sumie nie mniejszej nad rb. 5 w stosunku rocznym, przyczem wszelkie naddatki po nad tę sumę przyjęte będą z wdzięcznością. Składki i naddatki mogą być płacone osobom, które w tym celu zostaną wysłane z listami do zapisywania składek i ofiar. Kwity zostaną rozesłane później. Składki i ofiary mogą być także przesyłane do skarbnika komitetu p. W. I. Rentskiego (Średnia 20) do 1 stycznia 1904 r. Ci z pp. członków, którzy nie zechcą zapłacić składek, zechcą własnoręcznie pomieścić o tem notatkę na liście składek z nadmienieniem czy życzą sobie w przyszłości przyjąć czynny udział w pracach Komitetu, stosownie do wskazówek osób zarządzających domami ludowemi. Osoby, które nie opłacą składek członkowskich do 1 stycznia 1904 r. lub nie wyrażą życzenia co do przyjęcia czynnego udziału w pracach Komitetu (co będzie uważane za niechęć z ich strony pozostawiania dłużej członkiem komitetu) będą wykreślone z początkiem roku 1904, z listy członków Kuratoriumu. 1570—3—3

Ogłasza niniejszem, że Zygmunt Daleszyński z dniem 1 listopada 1903 r. przestał pełnić u mnie obowiązki zarządzającego w kantorze Assenzacji i lodu na Średniej 69 i niema prawa od tego czasu odbierać moich należności, a gdyby mu kto takową wypłacił, to przezemnie akceptowana nie będzie. Również ogłaszam, iż tenże pan Daleszyński przywłaszczył sobie mój weksel, in blanco na 150 rb. mający służyć na kaucję, wystawił go na siebie i sprzedał. Zawiadamiam, iż tego wekslu płacić nie będę, a nabywcę, jak również pana Daleszyńskiego, pociągnę do odpowiedzialności sądowej. 1569—2-2 Stanisław Wojciechowski.

## Uwaga!!!

Z dnem 24 października 1903 roku otwieram kantor rekomendacji służby żeńskiej i męskiej przy ul. Zachodniej 29 róg Konstancynowskiej. Z poważaniem

1514—10—9 E. Olszewski.

### Szkoła rzemiosł dla kobiet. Przejazd 8. F. ARLET

Oprócz wszystkich udzielanych przedmiotów, zaprowadza jeszcze dział praktycznych zajęć: szycia zwyczajnego, reperacji bielizny, sukien, cerowania, naprawy haftów i koronek. Otwiera także kursy wieczorowe praktycznych zajęć, kroju sukien i bielizny. Szkoła wydaje patenty, dające prawo do posad rządowych. 1526—3—3

### Lokal

składający się ze sklepu, salonu i czterech pokojów przy sklepie, potrzebny jest od stycznia lub najpóźniej od kwietnia 1904 r. Oferty składać proszę w adm. „Rozwoju” pod lit. Cukiernia. 1570—3-2

Poszukuję jednego dużego

### Pokoju

bez mebli, z światłem na północ, z osobnym wejściem, w okolicach ulicy Piotrkowskiej, pomiędzy ulicami Nowym Rynkiem a Główną. Oferty składać w adm. „Rozwoju” pod lit. S. B. 1595—3—2 Potrzebna jest młoda, inteligentna

### Panienska

lub wdowa do prowadzenia sklepu kielichowego za kaucją, albo do spółki. Wiadomość ul. Św. Benedykta 56 w zakładzie stolarskim. 1590—3—3

## Do wynajęcia zaraz

lokal w oficynie na kantor z obszerną piwnicą na skład. Wiadomość ul. Piotrkowska 125. 1572—6—3

### Nowootworzona pracownia LUBIŃSKIEJ

wykończa suknie, kostiumy, okrycia elegancko i szybko. Krój paryski. Główna 40 m. 2. 1577—3—3

## Lokal (Tivoli)

na restaurację,

składający się z dużej sali, kilku pokojów, ogrodu, werandy i kręgielni jest do wynajęcia od 1 stycznia 1904 r. Wiadomość u gospodarza róg Wólczańskiej i Kątnej № 229. 1584—3—2

Przyjmuję nadrabianie pończoch. Ul. Mikołajewska № 59, m. 56, I piętro. 1111-d-33